

PŁYWANIE Luiza Hryniewicz i Mateusz Matczak: prezydent się spóźnił

Czwartek, 21 grudnia 2006r.

Pływacy Trójki Łódź - szesnastoletnia Luiza Hryniewicz i o rok starszy Mateusz Matczak - znaleźli się w gronie stu najzdolniejszych młodych ludzi, którzy spotkali się niedawno z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim. Bez wątplenia długo będą pamiętać o tym wydarzeniu i trudno się temu dziwić.

Hryniewicz to dwukrotna brązowa medalistka tegorocznych mistrzostw Europy juniorów, zaś Matczak jest złotym i srebrnym medalistą młodzieżowych mistrzostw świata w Rio de Janeiro. Oboje uczą się w łódzkim XXIX LO.



Mateusz Matczak: - Sam bym zazdrościł. Szkoda tylko, że prezydent znacznie się spóźnił, w związku z czym nie znalazł dla nas zbyt wiele czasu. Niemniej fakt jest faktem, byliśmy, gdzie byliśmy.

Luiza Hryniewicz: - Pałac Prezydencki wygląda bardzo okazałe. To z pewnością godne miejsce dla głowy państwa. Wszyscy byliśmy nieco onieśmieleni.

Jak oceniacie kończący się rok?

M.M.: - Dla mnie chyba nie mógł ułożyć się lepiej. Zdaję sobie sprawę, że zawsze można jeszcze się poprawić, ale trudno, bym nie był zadowolony. Przede wszystkim w miarę regularnie poprawiałem rekordy życiowe, a to dla sportowca najważniejsze. Czuję się też coraz silniejszy i odporniejszy psychicznie.

L.H.: - Mnie trochę zabrakło do pełnej satysfakcji. Liczyłam, że uda mi się pływać nieco szybciej, jednak to się nie udało. Ale z całą pewnością nie był to rok zmarnowany, więc nie tracę nadziei.

Wkrótce zaczynacie trenować z kadrą seniorów. Nie obawiacie się tego?

L.H.: - Możemy być pewni jednego - czeka nas jeszcze więcej pracy na treningach. Ale jesteśmy do tego bez przerwy przygotowani, więc liczę, że nie stracimy głowy.

M.M.: - Rywalizacja z seniorami to dla mnie wielkie wyzwanie. Trudno jednak, by zrezygnować bez walki.

Jeśli marzę jeszcze o poważniejszych sukcesach, muszę sięgać jak najwyżej, to oczywiste. Dlatego nie płaczę, że sylwestrową noc spędzę na zgrupowaniu w Szczyrku. Liczę, że na lampkę szampana się załapię.

Wielu sportowców miało problemy z godzeniem sportu wyczynowego z nauką. Jak to jest z wami?

L.H.: - Na szczęście mamy indywidualny tok nauczania, bez tego trudno by było sobie poradzić. Nauczyciele są życzliwi, więc jakoś idzie.

M.M.: - Zdaję maturę w roku olimpijskim. To dopiero będzie wyzwanie, aż boję się pomyśleć. Ważne, by być perfekcyjnie zorganizowanym, to absolutna podstawa. Inna sprawa, że człowiek czasem żałuje, iż doba ma tylko dwadzieścia cztery godziny.

Właśnie. Zostaje czas na cokolwiek innego?

M.M.: - Rzadko, ale może właśnie dlatego spotkania ze znajomymi są tak cenne.

L.H.: - Lubię niedziele. Ostatnio byłam na horrorze. Nie był specjalnie ambitny, ale się odprężyłam.

(bart)